

# SŁOWO

WILNO. Czwartek 23 lipca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.  
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZY — Bufet Kolejowy.  
GLEBKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.  
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jęzwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.  
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.  
STONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.  
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczevska.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia milimetrowe 30 gr. Kronika reklamowa milimetrowa 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## Borys Kowerda

Doszedł nas nieznosnie przykra wieść o śmierci Borysa Kowerdy. Borys Kowerda kawałkiem młodego życia płacił za czyn swój, szkła usiłował sobie przeciąć węgłem płynącym z rozpaczliwego, lecz czystego reku. Borys Kowerda, młodziutki go patriotyzmu. Morderstwo, w którym uczeń gimnazjum, skazany w r. 1927 przez sąd polski za zamach na Wojkowskiego, na dożywotnie więzienie. Zostało ono skrócone na 10 lat ze względu na ogólną amnestję, od której niesposób było Kowerdę uchylić, jakkolwiek — stwierdzamy to z prawdziwym smutkiem i wstydem — powstały nawet trudności w związku z tą amnestją, gdyż miano wątpliwości, czy przestępstwo Kowerdy pod nią podpada, czy nie było popełnione z „zemsty”. Dopiero później się wyjaśniło, że idealistyczne pobudki Kowerdy „zemsta

## Nikłe rezultaty obrad londyńskich

### Francja odrzuciła propozycję Snowdena — Organizacja Stillhaltenkonsortium

#### Przebieg ранego posiedzenia

LONDYN. PAT. Konferencja londyńska odbyła w dniu 22 b. m. rano trzygodzinne posiedzenie, na którym, na podstawie krótkiego raportu sporządzonego wczoraj przez komitet ministrów finansów, rozpatrywano zagadnienie utrzymania w Niemczech ulokowanych tam kredytów.

Przy omawianiu niu ewentualnych dróg, któreby prowadziły do szarmonizowania kooperacji międzynarodowej, Snowden wysunął w imieniu delegacji brytyjskiej propozycję dokonania redystrybucji kredytów na zasadzie przejęcia pewnej części kredytów amerykańskich i angielskich przez Francję tak, aby doprowadzić do pewnego wybalansowania obecnej różnicy, polegającej na tem, że Francja posiada około 5 proc. kapitałów ulokowanych w Niemczech, zaś Ameryka przeszło 50 proc., a Anglia ponad 20 proc.

Premier Laval odrzucił propozycję Snowdena, wysuwając pogląd, że jest nie do pomyślenia, aby w obecnych warunkach rząd francuski mógł wziąć na siebie tego rodzaju zobowiązanie. Ponieważ Stimson poparł propozycję Snowdena, rozwinęła się dyskusja nad fundamentalnymi przyczynami niemieckiego kryzysu, która przybrała dość ożywiony i raczej negatywny charakter.

Wobec tego przewodniczący Mac Donald przerwał tę dyskusję i zaproponował, aby konferencja ograniczyła się wyłącznie do sprawy utworzenia takiego konsorcjum międzynarodowego, któreby zapewniło utrzymanie dotychczasowych kredytów w Niemczech.

Wobec wyraźnej różnicy zdań pomiędzy delegatami w sprawach zasadniczych kryzysu niemieckiego wszystkie delegacje wyraziły przekonanie, że byłoby niecelowym poruszać w toku obecnej konferencji sprawy ogólniejsze.

Zdecydowano, że konferencja ograniczy się do utworzenia takiego własnego instrumentu kooperacji międzynarodowej, któryby ułatwił utrzymanie kredytów w Niemczech. Stronę techniczną tej konferencji przekazano komitetowi ministrów finansów, który zebrał się we środę po południu o godzinie 16-ej i obraduje nad redakcją strony takiego projektu. Poza tem zgodzono się również co do tego, że udzielony swego czasu Bankowi Rzeszy kredyt w wysokości 100 milionów dolarów, którego termin upływał 17 lipca, zostanie przedłużony na dalsze trzy miesiące.

W-g informacji, których minister Curtius udzielił we środę po południu prasie niemieckiej uchodzi za pewne, że w czwartek, po przyjęciu przez konferencję projektu kooperacji międzynarodowej w sprawie Stillhaltenkonsortium, konferencja londyńska zostanie zakończona i ewentualna nowa konferencja, na której rozpatrywane byłoby fundamentalne przyczyny kryzysu niemieckiego, zwołana będzie w czasie późniejszym, za jakieś dwa miesiące.

#### Projekt raportu komitetu ministrów finansów

LONDYN. PAT. — Komitet ministrów finansów obradował w środę po południu od godziny 16-ej do 20-ej i uzgodnił treść raportu, który w formie ostatecznego projektu przedstawiony zostanie czwartkowej końcowej konferencji plenarnej.

Jak się dowiadujemy, projekt ten zawiera dwie konkretne propozycje:

1) przedłużenie kredytu krótkoterminowego w Reichsbanku o sumie 100 milionów dolarów, którego termin upływał 16 lipca i przedłużony był chwilowo na 8 dni do 24 lipca, na dalsze trzy miesiące,

2) utworzenie pod egidą i kontrolą Banku Wypląt Międzynarodowych w Bazylei konsorcjum międzynarodowego celem utrzymania ulokowanych w Niemczech kredytów krótkoterminowych, których płatność przypada w ciągu najbliższych dwóch miesięcy.

Udział Francji w tem konsorcjum będzie raczej nominalny, niż faktyczny. Holandia i Szwajcaria wiążą się mając do tego konsorcjum ze względu na praktyczne zainteresowanie tych dwóch krajów w ulokowanych w Niemczech kredytach krótkoterminowych.

Sprawa udzielenia Niemcom nowego kredytu redyskontowego dla podniesienia zapasu złota w Reichsbanku narazie upadła i będzie przedmiotem późniejszych narad, gdy sprawa odprężenia politycznego niemiecko-francuskiego postąpi naprzód. Możliwe, że tymczasem sprawa tego kredytu zostanie zatwierdzona pozytywnie na krótki termin, poza okresem oficjalnej konferencji, przez Amerykę. Uchodzi za rzecz pewną, że obecna konferencja zostanie tylko odroczone i zwołana będzie ponownie po pewnym czasie.

## Rewizyta Mac Donalda i Hendersona w Berlinie nastąpi po zakończeniu konferencji londyńskiej

BERLIN. PAT. Biuro Conti donosi, że angielskie koła rządowe wyraziły swą zgodę na wysunięcie przez Niemcy życzenie, ażeby premier Mac Donald i minister spraw zagranicznych Henderson mogli jak najprędzej rewizytować ministrów niemieckich w Berlinie. Wobec tego, że rewizyta w terminie późniejszym, aniżeli w ostatnich dniach lipca, byłaby prawie niemożliwa, Mac Donald i Henderson udadzą się do Berlina prawdopodobnie natychmiast po zakończeniu konferencji 7 mocarstw. Niemiec niegdyś stanu powitaliby również z zadowoleniem przyjazd do Berlina sekretarza stanu Stimsona. Życzenie takie wyraził wczoraj minister Curtius w czasie swej rozmowy ze Stimsonem, który miał wówczas oświadczyć swą zasadniczą gotowość przyjazdu. Termin przyjazdu zależy jednak przede wszystkim od przebiegu konferencji londyńskiej, której zakończenie oczekiwane jest w czwartek

przestępcy po przecierpieniu przez niego czterech lat strasznego więzienia.

Nie mogąc jednego zrozumieć w życiu polskim. Oto po więzieniu w Brześciu, szeregi profesorów wypisywało deklaracje, powołując się na uczucia humanitarne. Dlatego te uczucia nie działają w stosunku do Kowerdy? — Dlaczego nie tylko nie dzielił „szeregów” profesorskich — którzyby w sprawie Kowerdy deklarowali się, ale nawet ani jednego profesora. A przecież w Brześciu siedzieli ludzie dla państwa polskiego naprawdę niebezpieczni i szkodliwi. Był to ciężki gdyby nie ta motywacja, to prze-

przynięty czynnik rozkładu, było to nerwowe centrum rozkładu. A Kowerda! Straż z jego browninga miała na dawno od kary zwolniony. Mówił mi ktoś, z którym o sprawie Kowerdy rozmawiałem, że jeśli wypuścimy Kowerdę — Sowiety zaraz się zemszczą i nie napadną, taksamo jak napadną na nas. Sowiety nie napadną, jeżeli dadzą sobie radę z Azją.

Jest coś dla mnie, jako dla Polaka i upokarzającego w tem, że nasze duże, wielkie państwo dreczy tego chłopca upokorzenie na myśl, że na terytorium Polski nie spełnia się elementarnych aktów humanitarnych. Cat.

## Kongres „Pax Romana” we Fryburgu

Dnia 20 bm. rozpoczął się we Fryburgu szwajcarskim XI kongres Międzynarodowej Konferencji studentów - katolików „Pax Romana”, inaugurujący nowe dziesięciolecie tej pożytecznej organizacji, która łączy katolicką młodzież wszystkich krajów. Kongres odbywać się będzie w gmachu sejmu fryburskiego, gdzie przed 10-ciu laty kilku ludzi, ożywionych ideą współpracy między narodami w duchu katolickim, położyły początki powstania konfederacji.

Ze względu na jubileuszowy charakter kongres fryburski będzie szczególnie uroczysty i posiadać będzie duży znaczenie dla dalszego rozwoju organizacji. Tematem obrad jest zagadnienie stosunku współczesnej młodzieży akademickiej do wyższych uczelni i czerpania z nich wiedzy z punktu widzenia postulatów katolickiej nauki i wychowania.

Przemawiać będą wybitni uczeni katolicy: o. Munynck z Fryburga, prof. Oskar Halecki z Warszawy, oraz prof. Hildebrandt z Monachium. O. Gemelli'ego, rektora katolickiego uniwersytetu w Mediolanie, odczyt został odwołany.

Oprócz pracy intelektualnej na plenum i w komisjach kongres poświęcony będzie załatwieniu szeregu prac organizacyjnych, m. in. wyboru prezesa i miejsca następnego kongresu w roku 1932.

W dniu 19 lipca rb. odbyło się posiedzenie Comité Directeur (zarządu) „Pax Romana” pod przewodnictwem prezesa p. Pochon (Szwajcaria), na którym Polskę reprezentował p. M. Sobański, delegat Stow. Kat. Młodzieży Akadem. „Odrodzenie”, wchodzącego do „Pax Romana”. Rozpoczął się już zjazd delegacji. Delegacja francuska liczy 60 osób, angielska 40, słowacka 20. Polacy reprezentowani są przez 12 osób, dorównując liczebnością delegacji niemieckiej. Na liczebność obydwu tych delegacji, zwykle najruchliwszych i grających główną rolę na kongresach „Pax Romana”, wpłynęły utrudnienia wyjazdu zagranicę, wprowadzone w Polsce, podobnie, jak i w Niemczech, z powodu trudnej sytuacji gospodarczej. Zmniejsza na ten sposób reprezentację Polski dokładać będzie wszelkich starań, celem utrzymania dotychczasowego silego stanowiska w „Pax Romana” i przyczynienia się przez swą współpracę do powodzenia prac kongresu.

Zaznaczyć trzeba, że delegatem z Wilna jest x. dr. Walerjan Meysztowicz.

## Nowy biskup w Polsce

Ojciec św. mianował ks. prałata d-ra Franciszka Bardę, rektora seminarium archidiecezjalnego w Krakowie, biskupem tytularnym Medei i biskupem - sufraganem diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego.

## STIMSON O SWOJEJ PROPOZYCJI

LONDYN. PAT. — Odpowiadając na liczne pytania dziennikarzy, sekretarz stanu Stimson oświadczył, że propozycja, jaką uczynił na konferencji londyńskiej, jest identyczną z tą, którą zrobił w Paryżu i która ogranicza się wyłącznie do sprawy stabilizacji kredytów.

Stimson przyznał następnie problemat niemiecki do basenu, w którym należy przede wszystkim zamknąć skutecznie wentyl od pływów, zanim się przystąpi do wypuszczenia nowej wody. Plan amerykański odpowiada da właśnie takiemu schematowi.

Rozwijając w dalszym ciągu swe porównanie, Stimson uznał, że konferencja nie powinna ograniczać się do zamykania wentyla odpływowego, lecz zająć się ważną sprawą dopływu nowej wody. Osobiście kładzie on silny nacisk na zamknięcie wentyla, by ono było skuteczne, chociażby dla zaoszczędzenia pozostałej w basenie wody. Stimson nie chciał uznać, ażeby propozycja ta pocho- dziła wyłącznie od Ameryki i oświadczył, że Wielka Brytania podtrzymuje ją tak samo, jak Stany Zjednoczone.

Momentem zasadniczym propozycji jest stwierdzenie, czy kredyty krótkoterminowe wystarczą, jeśli zaś nie, trzeba będzie posunąć się w razie potrzeby dalej. Zdaniem obserwatorów amerykańskich, problemat do tyczy głównie, aczkolwiek nie wyłącznie, bankierów. Gdy meżowie stanu doprowadzą swe narady do konkluzji cała sprawa powinna być przekazana bankom poszczególnych państw.

KTO SZYBKO DAJE, TEN DWA RAZY DAJE — GŁÓD I NĘDZA NIE CZEKA!

Konto P.K.O. nr. 82100

## Już się ukazała

W KSIĘGARNI  
**FERDYNANDA  
HOESICKA**  
książka

„Myśl  
w Obcęgach”

Listy z podróży po Rosji  
Sowieckiej

STANISŁAWA MACKIEWICZA.



# Feljeton ze „Zwiazdy” mińskiej

Prasa sowiecka pisała już kilkakrotnie o artykulach p. Mackiewicza. Jedynie „Izwie-  
stja” są nielaskawe. Naturalnie, zarzucają  
mu kłamstwo. Coż na to poczęć? Sami pi-  
szą, że my głodujemy, że nasi bezrobotni  
nie głodują. Dlaczego właściwie nie wyrzu-  
cia tych hersztów, którzy prowadzą masy  
bezrobotnych na demonstracje za kordon  
sowiecki? Niechby spróbowali tam praco-  
wać! Przekonali się, że pracując tam,  
mieliby mniej do jedzenia, niż tu, będąc  
bezrobotnymi.

Ale mniejsza z tem. Przytaczamy w  
streszczeniu ostatni feljeton ze „Zwiazdy”  
mińskiej. Nie mogliśmy powtórzyć go in-  
extenso, bo jest bardzo obszerny, zawiera  
mnóstwo cytów i zresztą powtarza ciągle  
w kółko jedno i to samo. Ale w streszce-  
niu jest ciekawy. Z jakąż zjadliwością pi-  
sze na przykład, że Mackiewicz nie potrafi  
przeszkodzić temu, aby Górny Śląsk praco-  
wał dla Sowietów.

W Wilnie wychodzi wielka gazeta  
monarchiczna „Słowo”, organ kreso-  
wych obszarniczych żubrów. Na cze-  
le tej gazety stoi też odpowiedni  
redaktor główny. Mowa tu jest o zna-  
nym Mackiewiczu, o którym warto  
przypomnieć, że jest posłem faszys-  
tyzmu bloku w polskim Sejmie.  
Ten Mackiewicz nie tak dawno, za  
zezwoleń rządu Sowietów, przyje-  
żdżał do ZSSR, aby osobiście zoba-  
czyć, co się u nas dzieje.

Dużo jest teraz pomiędzy burżu-  
azyjnymi ekonomistami, literatami, po-  
litykami i handlarzami amatorów po-  
droży do naszego kraju, którzy całej  
świata pokazują niezwykle, gigan-  
tyczne przykłady budownictwa naszej  
przyszłości na całym nowych pod-  
stawach... Często można czytać  
nie tylko artykuły, lecz i całe prace,  
w których takiego typu podróżników po  
naszym kraju, który jednak przyni-  
ją, że ZSSR, to kraj nie tylko „wielkich  
marzeń, lecz także kraj największych  
poczyna i największych prac, od któ-  
rych drży ze strachu cały świat.”

Między tymi podróżnikami znaj-  
dują się i typy innego rodzaju. Przyje-  
żdżają, oglądają, przyglądają się do-  
bre naszemu życiu, poznają je dokła-  
dnie, a potem wybuchają potokiem naj-  
podlejszych, a z reguły bardzo głupich  
i ograniczonych „wrażeń”, podając te  
wrażenia, jako „prawdę”, widzianą  
przez naczynego świadka. Robią to z  
bardzo prostej przyczyny. Mówić rze-  
telną prawdę o nas, to znaczy znać  
postępy pięciolatki, znać wyższość  
naszego systemu gospodarczego. Tego  
jednak nie mogą dopuścić ich intere-  
sy klasowe. Do tego rodzaju podróżni-  
ków należy i pan Mackiewicz.

Po swoim powrocie z ZSSR, za-  
czął on zaraz drukować w „Słowie”  
szereg dużych artykułów z pretensja-  
mi do wielkiej oryginalności. W dniu  
2 lipca Mackiewicz napisał artykuł p.  
t. „Wywody końcowe o Bolszewi”.

Zatrzymamy się na tym artykule, który  
najlepiej charakteryzuje ludzi, należą-  
cych do tej faszystowskiej zgrai, która  
kieruje dzisiejszą Polską.

W artykułach Mackiewicza rzuca  
się przedewszystkiem w oczy najwła-  
stwiejsze: napisane są one naszym kla-  
sowym wrogiem. Mackiewicz musiał  
widzieć nasze powodzenia, ale nie  
przestał z tego powodu być monarchi-  
stą i stąd powstał u niego żywotywy,  
paniczny strach, strach zupełnie hi-  
steryczny, przed wyższością naszego  
kraju. Jest on dostatecznie rozumny,  
aby ocenić naszą siłę, rozumie, że  
trzeba tę prawdę schować od mas ro-  
botniczych jego kraju, które umierają  
z głodu. Ale jest on w sposób podzi-  
wu godny głupi i ograniczony w swo-  
im idealistycznym, wąskogłowym  
światopoglądzie, kiedy próbuje swo-  
je głupie, marne kłamstwa przykryć  
teoretycznymi wykrętami.

Mackiewicz zrobił głęboki wywiad  
w kraju, którego nienawidzi, ale kie-

# Rozruchy uliczne w Hiszpanji

SEWILLA. PAT. — W miejscowości Utrera strajkujący robotnicy usiłowali wtar-  
gnąć do miejscowej przedziałni, zostali jednak rozproszeni przez policję. Aresztowano 10  
osób. Pragnąc odbić aresztowanych manifestanci obrzucili policję kamieniami, zmusza-  
jąc ją do użycia broni palnej. Następnie zaatakowali koszar karabinierów którzy dali  
salwę, ciężko raniąc 4 demonstrantów. Aresztowano kilka osób.

W Dos Helmar strajkujący zaatakowali centralę telefoniczną, podkładając ogień  
pod gmach. Sprowadzona na samochodach z Sewilli policja strzelała do tłumu, zabijając  
dwóch manifestantów i raniąc kilku ciężko. Ogień został stłumiony w zarodku.

Aresztowano pewnego anarchistrę francuskiego, nie posiadającego obywatelstwa  
hiszpańskiego. W odpowiedzi na to robotnicy ogłosili strajk powszechny i zaatakowali  
gwardję obywatelską. W czasie starcia 12 osób odniosło ciężkie rany. Dr. Vallina i inni  
przywódcy zostali aresztowani iędą prawdopodobnie deportowani do Afryki.

W Carmona doszło również do zaburzeń, przy czym 14 osób zostało ciężko ran-  
nych. W Sewilli syndykaliści usiłowali zawładnąć gmachem towarzystwa telefonów, cze-  
mu przeszkodziła policja, raniąc 15 osób.

# Dlaczego Ameryka jest ojczyzną zbrodni?

CIĘKAWY WYJAŚNIENIE PROF. DODDA

Tak często powtarzano już, że Ameryka  
powojenna stała się ogniskiem wszelkiej  
zbrodni, że zdanie to jest wciwicie wyświe-  
chtanym komunałem.

Statystyki wykazały, że ilość zabójstw  
dokoranych w jakimkolwiek większym oś-  
rodku w Ameryce, przekracza ilość zabójstw  
w całej Anglii. Z wielką dozą cynizmu pe-  
wna praca niedawno ogłoszona dowodzi,  
że w Ameryce bandytyzm ustępuje miejsca  
tylko truśtom słowemu, jeżeli chodzi o  
roczne dochody.

Jest tajemnicą publiczną, że przywódcy  
najniebezpieczniejszych organizacji bandy  
ckich, spacerują sobie spokojnie tuż pod  
nosem policji, która nie śmie ich zatrzy-  
mać. Jeśli się przyjrzy temu, co się pod  
tym względem dzieje w Ameryce, można  
otrzymać wrażenie, że spokojni obywatele  
zrezygnowali już z obrony swej własności  
i życia, a władze przyglądają się ze skrzy-  
żowanymi rękami sensacyjnym wyczynom  
bandytów. W gruncie rzeczy, tak nie jest.  
Nie brak w tym kraju ani dobrze zorga-  
nizowanej i energicznej policji, ani inicja-  
tywy prywatnej. Niedawno temu ogłoszo-  
no triumfalne odkrycie przez dwóch profe-  
sorów uniwersytetu „surowicy prawdy”,  
która po wstrzyknięciu oskarżonym, zmu-  
szalaby ich do opowiedzenia prawdy.

Leżąc te wszystkie tricki pomysłowych  
yankesów nie doprowadziły jeszcze do po-  
zytywnych rezultatów. Z kryminalnością  
dzieje się tak jak z każdym złem; nie można  
go całkowicie usunąć paljatywami — nale-  
ży sięgnąć do podstaw.

Amerikanie wzięli się do tej sprawy  
z właściwą im energią. Zorganizowali cały  
szereg lig do walki z bandytyzmem. Uczeni  
badają przyczyny rozmiękania się tej  
plagi społecznej. Powstają liczne teorie o  
pochodzeniu zbrodniczości. Jedną z cie-  
kawszych dowodzi, że murzyny przyniesli  
zaraz zbrodniczości do miast amerykań-  
skich. „Coloured people” mają rzeko-  
mo niższe poczucie moralności niż biali  
i na skutek tego wykazywać mają większe  
skłonności do aktów, prowadzących do  
kolizji z kodeksem karnym.

Tymczasem statystyki więzienne nie po-  
wierdzają bynajmniej tej teorii, wykazując  
taką samą procentowość dla murzynów  
jak dla białych w stosunku do ogółu lud-  
ności.

Ci którzy są zwolennikami teorii wyższo-  
ści rasy anglo-saskiej (nordycznej) przy-  
pisują wzrost zbrodniczości naturalnie, imi-  
grantom z krajów łacińskich. Ci teoretycy  
zapominają widocznie, że imigracja prak-  
tycznie zamknięta jest od wielu lat i że  
o ile Al. Capone i większość jego pomo-  
cników są rzeczywiscie pochodzenia win-  
skiego, to cała masa „gangsterów” jest  
najczystszej krwi anglosaskiej. Zresztą sta-  
tystyki prof. Woods dowiodły, że prze-  
ważną część bandytów jest amerykańskie-  
go pochodzenia. Purytanie ze swej strony  
przyczynę zła widzą w korupcji policji.  
Ligi kobiece uważają, że prawo amerykań-  
skie jest zbyt łagodne. Nie jest to zgodne  
z prawdą, gdyż prawo amerykańskie, ra-  
czej jest bardzo surowe, karząc malwer-  
sacje podatkowe więzieniem do trzydziestu  
czterech lat, a kara śmierci jest częściej sto-  
sowana w Ameryce niż wszędzie indziej.

Nową i ciekawą teorię ogłosił prof. hi-  
storii uniwersytetu w Chicago William E.  
Dodd. Prof. Dodd twierdzi, że obecna fala  
zbrodniczości jest bezpośrednią konsekw-  
cją przestępczości, pewnego rodzaju smu-  
tem dziedzictwem po minionych pokole-  
niach. Nie negując istnienia wielu przyczyn  
sprzyjających rozwojowi kryminalności,  
prof. Dodd zwraca uwagę na ogromną  
pogardę dla prawa, która od dawien da-  
wna cechowała mieszkańców Nowego Świa-  
ta. Obecnie mamy do czynienia tylko ze  
spotęgowaniem wrodzonych skłonności W  
podrecznikach historii Stanów Zjednoczo-  
nych przodkowie narodu amerykańskiego  
przedstawiani są jako ludzie dzielni, cnotli-  
wi, odważni. Poważni historycy zdają so-  
bie sprawę z nadludzkich wysiłków pierw-  
szych przyszyków, potrzebnych dla po-  
koniańia dzikiej natury, wiedzą również  
jakie walki staczali między sobą. Pozna-  
wanie prawa nie było najbardziej poważ-

## Nowe przepisy dotyczą ce wyjazdów zagranicę W JAKICH WYPADKACH WYDA WANY JEST PASZPORT ZAGRAN.

Według nowego rozporządzenia o opla-  
tach paszportowych, opłaty za paszporty  
na wyjazd zagranicę, z terminem ważności  
do jednego roku, wynoszą: a) za paszport  
uprawnijający do jednorazowego wyjazdu  
zagranicę, względnie za każde zezwolenie  
na ponowny wyjazd zł. 200; b) za pasz-  
port, uprawniający do wielokrotnych wyja-  
zdów zagranicę — zł. 350; c) za paszport  
ulgowy, uprawniający do jednorazowego  
wyjazdu zagranicę w celach handlowych  
oraz przemysłowych, jak i za każde ulgowe  
zezwolenie na ponowny wyjazd — zł. 25;  
d) za paszport ulgowy, uprawniający do  
wielokrotnych wyjazdów zagranicę w ce-  
lach handlowych i przemysłowych — zł.  
200; e) za paszport ulgowy, uprawniający  
do jednorazowego wyjazdu zagranicę w ce-  
lach leczniczych lub naukowych oraz za  
każde ulgowe zezwolenie na ponowny wy-  
jazd — zł. 20; f) za paszport na wielokrot-  
ne przekraczanie granicy w celach lecz-  
niczych lub naukowych — zł. 150; g) za  
paszport w celach żeglarskich — zł. 300.

Jeżeli chodzi o paszporty, wystawiane  
emigrantom przez powiatowe urzędy admi-  
nistracji ogólnej, na mocy zaświadczeń, wy-  
dawanych przez urząd emigracyjny, eksp-  
zytury tegoż urzędu, lub państwowe urzę-  
dy pośredniczące pracy i opieki nad wycho-  
dźcami, paszporty takie są bezpłatne.

Opłaty ulgowe za paszporty przy wy-  
jazdach w celach handlowych i przemysł-  
owych stosowane będą przez powiatowe wła-  
dy administracji ogólnej po stwierdzeniu  
potrzeby wyjazdu.

Opłaty ulgowe dla wyjeżdżających zagra-  
nicę na studia udzielane będą osobom, któ-  
re przedłożą dowody stwierdzające przyje-  
cie do danego zakładu naukowego zagra-  
nicą, względnie studiowania w danym zakła-  
dzie (szkoly średnie ogólnokształcące, za-  
wodowe i wyższe), przyczem osoba taka  
przedstawić winna dowód, uzależniający  
przyjęcie do danego zakładu naukowego  
od osobistego zgłoszenia się. Ubiegający  
się o ulgi przy nabyciu paszportu zagranicę  
należy, celem przeprowadzenia zagra-  
nicą badań naukowych, winni przedstawić zaświa-  
dzenia władz lub instytucji państwowych,  
względnie organizacji naukowych lub nau-  
kowo-zawodowych.

Ubiegający się o ulgi przy nabyciu  
paszportu zagranicę celem wyjazdu za  
granicę dla celów leczniczych, przedstawic  
winien zaświadczenie, stwierdzające koniecz-  
ność przeprowadzenia kuracji zagranicą. U-  
biegający się o ulgi przy nabyciu paszportu  
zagranicę celem wyjazdu za granicę dla celów  
leczniczych, przedstawic winien zaświadczenie,  
zalekarskie powiatowe, zaś wojskowe — za-  
lekarza powiatowego, a potwierdzone przez  
szefa sanitarnego danego okręgu korpusu. W  
obu wypadkach musi nadto miejscowa wła-  
da powiatowa administracji ogólnej stwier-  
dzić, w porozumieniu z urzędem skarbowym  
dzić, że niemożność ubiegającego się o ulgę.  
Opłata ulgowa przysługująca może w  
odniesieniu do osób, towarzyszących obłoż-  
nie chorym, o ile konieczność opieki w po-  
droży jest stwierdzona przez lekarza pań-  
stwowego.

Również z ulgowego 20-złotowego pasz-  
portu korzystać mogą osoby, wyjeżdżające  
zagranicę dla uczestniczenia w zebra-  
niach międzynarodowych, zawodach sportowych,  
zjazdach naukowych i t. p. Osoby te winny  
przedstawić przy odbiorze paszportu po-  
świadczanie ministerstwa skarbu.

Nowykurjuszany w terminie paszport  
może być bez dodatkowej opłaty przedłożo-  
ny, o ile posiadacz jego uodwiodni, iż waż-  
ne powody uniemożliwiły mu wyjazd.

## Żółwie tempo rokowań angielsko-sowieckich

LONDYN. PAT. Na posiedzeniu Izby Gmin podsekretarz stanu w mi-  
nisterstwie spraw zagranicznych oświadczył, że Henderson jest głęboko roz-  
czarowany skonstruowaniem małych postępów, jakich dokonały negocjacje  
w sprawie długów angielsko - rosyjskich. Nie wydaje się, aby delegaci sowiec-  
cy przedstawili jakikolwiek propozycję co do rozwiązania sprawy, Hen-  
derson zaś zamierza ponownie zwrócić się do ambasadora sowieckiego i wy-  
kazać konieczność przedłożenia praktycznych propozycji, jeżeli się chce,  
aby prowadzone negocjacje dały pozytywne wyniki.

## Sowiety utrudniają komunikację pocztową pomiędzy Europą i Azją

CHARBIN. PAT. — Otwarta niedawno regularna komunikacja pocztowa między  
Europą i Azją została poważnie zagrożona. Wysłany 6 bm. aeroplan z pocztą z Szangha-  
ju do Mandżurji zaginął.

Dla odnalezienia aparatu Europejsko-Azjatycka Korporacja Lotnicza wysłała inną  
samolot, który po długich poszukiwaniach spostrzegł zaginiony aparat w okolicy jeziora  
Dajal-Nor. Wypuszczając, że z aeroplanu zdarzył się wypadek, lotnicy zaczęli lędo-  
wać. Wówczas ludzie otaczający zaginiony aeroplan dali do lądującego aparatu strzały  
z karabinów i kulomiotów. Kule przebiły w kilku miejscach aparat. Lotnicy jednak nie  
stracili zimnej krwi i zdołali wnieść się w górę. Pilot i mechanik nie odnieśli ran.

Lotnicy udali się natychmiast do Mandżurji, skąd telegraficznie zawiadomili zarząd  
Korporacji o całym zdarzeniu. Co się stało z załogą zaginionego aparatu, nie wiadomo.  
Istnieje obawa iż została ona zabita.

Jak słychać Korporacja dotychczas nie osiągnęła zamierzonych celów wobec sta-  
jących przeszkód, stawianych przez rząd sowiecki. ZSSR nie dał zezwolenia na przewo-  
żenie poczty na aeroplanach przez swoje terytorium.

Po długich pertraktacjach sprawę załatwiono w ten sposób, że od Mandżurji do  
Irkucka pocztą przewożona jest ekspresem, następnie do Moskwy na aeroplanach so-  
wieckich, skąd dopiero na aeroplanach Korporacji do Berlina. Okazało się jednak, że  
pocztą całą drogę od Mandżurji do Moskwy odbywała ekspresem przez co opóźniała się  
o trzy dni i do Europy trafiała tylko o dzień wcześniej od poczty idącej ekspresem.  
Większa część dochodów z poczty lotniczej brał ZSSR. Wypadek z ostrzelaniem aero-  
planu tłumaczy się niechęcią Sowietów do komunikacji lotniczej przez ZSSR. Korpora-  
cja prowadzi śledztwo w tej sprawie.

## Gwałtowna burza nad Dyneburgiem Huragan i grad zniszczył lasy i zasiewy

DYNEBURG. PAT. — Nad Dyneburgiem szalała gwałtowna burza.  
Najbardziej ucierpiała miejscowość letniskowa Pohulanka w pobliżu Dyne-  
burga. Huragan obalił przeszło 1500 starych drzew sosnowych, które pada-  
jąc na porożrzucane w lesie wille, zniszczyły je niemal kompletnie.

W miejscowości Swenten (25 km. od Dyneburga) spadł niezwyklej  
wielkości grad. 8 ziarenek tego gradu ważyło 40 gr. Na przestrzeni kilkun-  
stu kilometrów, nad którą wyładowała się chmura gradowa, wszystko, co ro-  
sło na polach, jest kompletnie wtłoczone w ziemię.

**KSIAŻKI WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO**  
**DO NABYCIA W KSIĘGARNI ZAWADZKIEGO**

**ZARYS STATYSTYCZNO-EKONOMICZNY ZIEM POŁNOČNO-WSCHOD. 1922 r. 4 zł.**  
**WSPÓŁCZESNE PAŃSTWO LITEWSKIE 1922 r. 2 zł.**  
**REFORMY I PRZEWROTY AGRARNE EUROPY POWOJENNEJ I POLSKI**  
**1926 ROK, 10 zł.**  
**„POLITYKA POLSKA I ODBUDOWA PAŃSTWA” odpowiedź na książkę**  
**Dmowskiego — 2 zł.**  
**ZAGADNIENIE USTROJOWE, PROJEKT KONSTYTUCJI DECENTRALISTYCZNEJ**  
**1928 ROK, 3 zł.**  
**Z PRZYZYC I WALK — 10 zł.**  
**ZIEMIE WSCHODNIE I WARUNKI ICHROZWOJU 1929 R. — 4 zł.**  
**DALEKI WSCHÓD W POLITYCE ŚWIATOWEJ 1930 R. — 5 zł.**

## BAMAKO

Bamako po Tumbuktu największe  
miasto w Sudanie francuskim, jest  
dzisiaj stolicą tej kolonii. Jest to  
końcowy punkt linii kolejowej, na  
wschód od Dakaru około 1400 km.  
Dalej niema już dobrych dróg i wy-  
godnych lokomocji. Chociaż na ma-  
pie samochodowej wykresiono kilka  
drog w różnych kierunkach, jed-  
nak opatrzone uwaga, że to są drogi  
po których „można” przejechać  
autem nie cięższym niż jedna tonna.

Bamako, jako oficjalna stolica Su-  
danu jest rezydencją gubernatora.  
Pałac gubernatorski oraz niektóre ur-  
zędy mieszczą się w Culombé, koło  
Bamako.

Świeża szosa, wysadzona drze-  
wami pnie się serpentynami po skał-  
nym zboczu góry, na płaskim szczy-  
cie której widnieje gmach rezydencji  
gubernatora. Z okien pałacu rozta-  
cza się śliczny widok na żyźne i boga-  
to zagospodarowane okolice, prze-  
cięte błyszczącą jak stal węsgą Ni-  
gru. U stóp samej skały leży Ba-  
mako widoczne, jak na dłoni, odle-  
głe nie więcej niż jeden kilometr, lecz  
o sześć kilometrów drogi szosa.  
Dzielnica europejska odrazu rzuca się  
w oczy. Szerokie proste ulice, wysa-  
dzone palmami i innymi drzewami.  
wille otoczone ogródkami, kościół,  
dworzec kolejowy, hotel „du Commer

ce”, w którym zatrzymałem się wido-  
czne były zdaleka. Przedmieścia  
murzynskie robiły wrażenie szarych,  
lub czerwonych plam, zależnie od ko-  
loru gliny, z której były zrobione  
chaty.

Pierwsze kroki po przybyciu do  
Bamako i po wzięciu prysznicu w  
hotelu skierowałem nad Niger. Sze-  
roka już w tem miejscu rzeka koło  
miasta jest bardzo ożywiona. Duża  
ilość barek stoi przy brzegu, przy-  
nich zaś kołuje się czarne mrowie  
ludzie, ciągle się kłócąc między so-  
bą.

Stąki jeszcze niedawno chodzący i  
w dół i w górę rzeki. Obecnie (w  
marcu) chodzą tylko w dół rzeki, gdyż  
z racji suchej pory roku wody spady  
na tyle, że do Kurussy nie można  
było przepłynąć.

Było to dla mnie bardzo przykrą  
niespodzianką, bo właśnie miałem za-  
miar jechać w tamtym kierunku.

Po tej niemiłej wiadomości, skier-  
owałem się do centrum miasta. Sze-  
rokie ulice bardzo zacienione, ro-  
biły wrażenie trochę pół wsi, zwsz-  
czają że i domy chowały się w gęsz-  
cie krzewów i drzew swoich ogród-  
ków. Europejczyków jest tu stosun-  
kowo niewiele, są to przeważnie urzę-  
dnicy i kupcy. Cisza, spokój, powolne  
ruchy przechodni. na każdym kroku  
świadczą, że jest to kąt zapadły, że  
nikt nie zna pośpiechu europejskie-  
go, że słońce i upał zabijają każde-

go białego, który chciał żyć tempem  
Europy.

Koni prawie że nie widać. Auto-  
mobile obsługują białych, zaś dobre  
nogi — czarnych obywateli. Koń w  
tej temperaturze, już prawie żyć nie  
może. Po kilku kilometrach stopa  
jest zmęczony i potrzebuje odpoczyn-  
ku. Lepiej od konia znoszą upał osły  
i muły, lecz najlepiej czarny czło-  
wiek.

To że wszystkie transporty odby-  
wają się albo za pomocą aut, albo  
na głowach negrów. Zresztą ten ostat-  
ni środek lokomocji jest podobno naj-  
tańszy.

W południe nikogo na ulicy spotkać  
nie można. Wszyscy odbywają sieste  
poobiednią i dopiero około godziny  
drugiej ruszają do codziennych zajęć.

Europejczycy ubierają się białe  
Nawet oficjalnym strojem wizytowym  
jest białe ubranie z czarnym krawa-  
tem.

W środku miasta, na głównym ryn-  
ku znalazłem coś w rodzaju hal tar-  
gowych, wybudowanych w „stylu su-  
dańskim”

30 — 40 lat temu na tem miejscu  
poza chatą murzynską że słomy i ga-  
łęzi, lub poła lepianka z chrustu i  
gliny, wogóle budynków nie było.  
Styl „sudański” został stworzony os-  
tatnimi czasy przez francuskich ar-  
chitektów, którzy się wzorowali tro-  
chę na murzyńskich lepiankach z czer-  
wonej gliny. W tym też stylu został

wybudowany pawilon Sudanu na wy-  
stawie kolonialnej w Paryżu.

Właśnie przechodziłem szeroką  
świećnię ocienioną aleją prowadzącą  
w kierunku Culombé, gdy dopędziło  
mnie auto z moim znajomym z poja-  
wiał się kapitanem Coriér. Jechał on w  
sakraentalnym białym ubraniu i  
czarnym krawacie, do gubernatora, ce-  
lem przedstawienia się po powrocie z  
Francji. Było południe i słońce pie-  
cło tak, jak tylko w afrykańskim pie-  
cu piec potrafi.

„Comment? Se promener en plein  
soleil?” wykrzyknął kapitan Coriér,  
„c'est bon donc! Niech pan siada za-  
wiozę pana do Culombé”.

Każdy europejczyk wystrzega się  
tu słońca, jak może. Kask korkowy  
kupuje więc tak duży, by przykrywał  
nie tylko głowę, lecz i zasłaniał twarz, a  
zawszeż kask. Z tej racji opalo-  
nych twarzy prawie że nie widać.

Bez kasku biały nie może w dzień  
wyjść z domu. Wystarczy jednak mi-  
nuta na słońcu bez przykrycia głowy,  
by dostać porażenia słonecznego. Naj-  
więcej porażen bywa podobno w dnie  
pochmurne, gdy europejczyk mniema,  
że promienie słońca są nieszkodliwe.  
W rzeczywistości jest inaczej, gdyż  
obłoki nie zatrzymują promieni ultra-  
fioletowych, które właśnie są najsilniej-  
sze. I dzie nieobznajomieni z niebezpie-  
czeństwem, nie widząc słońca, zde-  
jętę na murzyńskich lepiankach z czer-  
wonej gliny. W tym też stylu został

stałe się zwykłe bólu głowy, później  
nudności i wymiotów, dalej zależnie  
od siły porażenia — silnego bólu gło-  
wy, omdlenia, ewentualnie zapalenia  
mózgu etc.

Pewnego razu w Dakarze, gdy  
niebo było całkowicie pokryte chmu-  
rami, wybrałem się do urzędu skar-  
bowości. Długa sala miała wszystkie  
okna zawieszane ciemnymi zasłonami,  
z wyjątkiem jednego otwartego. Za-  
uważyłem, że urzędnicy siedzący przy  
niem mieli wszyscy kaski na głowach  
Było duszno i gorąco, więc po wejściu  
na salę zaraz zdjąłem kask. Po chwili  
jeden z urzędników zauważył to i  
ostrzegł, pokazując na nieoświetlone  
okno: „Mettez votre casque, la fenêtre  
n'est pas couverte”.

Promienie słońca mogą spowodować  
porażenie nawet wtedy, gdy nie-  
koniecznie padają bezpośrednio na  
głowę. Gdy promień słońca wpadnie  
do pokoju, chociażby padał tylko na  
podłogę, już jest niebezpieczny. Na-  
leży wówczas albo okno szczególnie za-  
słonić, albo włożyć kask na głowę.  
Gdy w pociągu na jakimś większym za-  
kęcie, słońce zajaśniało przez jedne  
okno niezastąpione żaluzją w wagonie  
restauracyjnym, wszyscy obecni po-  
kładali kaski i zdjęli dopiero wtedy  
gdy boy zasłonił i to ostatnie okno.

Nic też dziwnego, że kapitan Cor-  
rier uważał spacer, choć w kasku, ale  
w południe za mocno niebezpieczny.  
Właśnie przejeżdżałszy koło murzy

na, który przyglądał nam się, stojąc  
na słońcu z głową całkowicie obna-  
żoną i z nieodstępną paleczką drze-  
wa mangowego w ustach.

„On to co innego”, objaśniał ka-  
pitan Coriér, „czarny ma tak grubą  
czupkę, że nawet młotem nie łatwo  
mogłoby pan ją rozbić. Grubość kości  
czaszki u negra wynosi od jednego  
centymetra do półtora. Zadne słońce  
nie jest niebezpieczne dla murzyna”.

W Culembé poznałem rosjanina,  
pana Kristoforowa, który tu był cze-  
mś w rodzaju instruktora rolniczego dla  
zagospodarowania i wykorzystania  
świeżo naważnionych terenów w Su-  
danie. Chociaż mu zrobić przyjemność  
zwróciłem się do niego po rosyjsku.  
Odpowiedział mi po francusku, prze-  
prasząc, że po rosyjsku nie umie,  
gdz się tu już przeszło dziesięć lat.

Zdziwilo to mnie, że można tak  
prędko zapomnieć swój język ojczy-  
sty, więc opowiedziałem o tem kilku  
innym rosjanom emigrantom, których  
później poznałem.

„Ach, etia swołocz” — zawołał je-  
den z nich, on świetnie mówi po ro-  
syjsku, ale naturalizował się tu, uda-  
jąc francuza i dziś jest największym  
wrogiem rosjan. Niema pan pojęcia  
jaką świątwa potrafi robić swoim  
dawnym rodakom”.

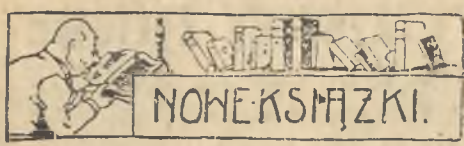
A. Brochocki











Witold Bublewski — „Kajakami na szlaku wodnym” (Organizacja wycieczki). Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, 1931. Cena 1,50 zł.

Sport kajakowy, rozwinięty szeroko zagranicą, w Polsce zaczyna dopiero stawiać pierwsze kroki.

Jest on bodaj najprzyjemniejszym rodzajem sportu letniego, który dostarcza wiele wrażeń i przyjemności.

Dotychczas dawał się u nas odczuwać brak odpowiedniego podrecznika, któryby spełniał rolę przewodnika dla kajakowców, udających się na wycieczki.

Lukę tę wypełnia obecnie praca W. Bublewskiego p. t. „Kajakami na szlaku wodnym”, wydana przez Główną Księgarnię Wojskową.

Autor, praktyk z dużym doświadczeniem, podaje w niej wszystko, co jest związane z potrzebami turystyki kajakowej. Ślad stanowi ona doskonały przewodnik, podający najdrobniejsze szczegóły technicznego wyposażenia i przygotowania, jak i sposób zachowania się podczas podróży.

Kolejną omawia: przygotowanie, cel, kosztorys, marszrutę, opis szlaku, wybór kajaków, formalności paszportowe, ulgi transportowe przy transporcie kajaków, wyposażenie wycieczki, pakowanie i wiele innych zagadnień.

Do pracy załączono szereg rysunków połączonych tablicę sygnałów, wykaz związków towarzystw wioślarskich w Polsce, harcerskich drużyn żeglarskich oraz mapkę hydrograficzną Polski z oznaczeniem istniejących klubów i drużyn wodnych.

Praca ujęta jest niezwykle przystępnie, prosto i popularnie. Jest ona jako informator wprost konieczna dla każdego zwolennika turystyki wodnej.

Nadmienić należy, że stanowi ona 21 tomyk popularnej „Biblioteczki Sportowej”.

**TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU, CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDII MATEK, KTÓRYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?**

**Ziół grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obcemu do 25-lecia Walki o Szkołę Polską**

## RADJO WILEŃSKIE

CZWARTEK, DN. 25 LIPCA

11,58 czas.  
12,05 muzyka operetkowa. (płyty).  
13,10 Kom. meteor. z Warsz.  
14,40 program dzienny.  
16,45 kom. da żegluga z Warsz.  
16,50 „Amerykanizacja sztuki w Paryżu” — odczyt z Warsz.  
17,10 muzyka symfoniczna (płyty).  
17,35 „Alojzy Lirane i jego stosunek do narodu polskiego” — odczyt z Warsz.  
18,00 koncert popołudniowy w wykonaniu Olgi Olginy (sopran).  
19,00 „Skrzynka pocztowa nr. 150” — listy radiosłuchaczy o młodzi Włodzisław, dyr. progr. R.A.V.  
19,20 „Szare dni oewstania styczniowego” — odczyt wygłosi Otto Hedemann.  
19,40 program na piątek i romantyci.  
19,50 Kom. z Warsz.  
20,15 koncert z Warsz.  
21,30 słuchowski z Warsz. „Najdroższa moja Pegg” — Hartley - Mannera.  
22,00 „Głos Jeanetty Macdonald” — felj z Warsz. wygłosi W. Frenkiel.  
22,15 Kom. z Warsz.  
22,30 audycja wokalna z Poznania w wykonaniu p. R. Maja (baryton opery poznańskiej) — przy fort. J. Komorowski.  
23,00 muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

## Giełda Warszawska

z dnia 22 lipca 1931 r.

WALUTY I DEWIZY

Dolary 9,06 — 9,08 — 9,04.  
Holandia 359,80 — 360,70 — 358,90.  
Londyn 43,30 i pół — 43,41 — 43,20.  
Nowy York 8,925 — 8,945 — 8,905.  
Nowy York kabel 8,929 — 8,949 — 8,909.  
Paryż 35,04 i pół — 35,14 — 35,13 — 34,95.  
Praga 26,45 — 26,51 — 26,39.  
Szwajcaria 173,70 — 174,13 — 173,27.  
Wiedeń 125,48 — 125,79 — 127,17.  
Włochy 46,70 — 46,82 — 46,58.

PAPIERY PROCENTOWE:

5 proc. pożyczka kolejowa 45. 6 proc. dolarowa 74,75; 8 proc. L. Z. BGK i BR. obligacja BGK 94. Te same 7 proc. 83,25; 4 proc. L. Z. Ziemięskie 49,75 — 49,50 — 50; 4 i pół proc. warszawskie 70,50 — 71,25 — 70,75; 5 proc. Łódź 53; 8 proc. Łódź 66; 8 proc. Piotrkowa 62; 10 proc. Siedlec 71,75.

AKCJE:

Bank Polski 16 Pół



**ZADAJCIE**  
we wszystkich aptekach i  
składach aptecznych znanego  
środka od odcisków  
**PROW. A. PAKA**

**Listwy ochronne Krawężniki**  
do ścian nowy typ Fabryki Dźwigów Bracia Jenike Sp. Akc.  
**Izolacyjne Filc bitumowy**  
materiały od wilgoci do krycia dachów fabryki „Gudronit”  
**Dreny Dachówkę**  
Pomorskich Zakładów Ceramicznych Sp. Akc.  
**Płytki cementowe**  
własnej produkcji poleca  
**W. Buzs, A. Janowski i S-ka**  
Wilno, Wileńska 23 tel. 432.

## Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Spółki Wodnej „Brzeg Zarzeczny” ogłasza przetarg na wykonanie robót regulacyjnych brzegu rzeki Wilenki przy posesjach Nr. 19, 21, 23, 25 przy ul. Zarzecznej i Nr. 1 i 3 przy ul. Polockiej składających się z:  
1) Zabiecia około 350 mtr. pól, 2) założenie około 100 mtr. b. ślany drzewnej, 3) wykonanie nasypu 1900 mtr. 9, 4) wykonanie bruku na mchu 550 mtr. 2. O szczegółach przetargu dowiedzieć się: ul. Zarzecz 23 m. 2 w godz. 20—22. Oferty będą przyjmowane do dn. 28 lipca r. b. do godz. 10 rano.

ZARZĄD.

**PIANINA, FORTEPYANY I FISHARMONJE**  
KRAJOWE I ZAGRANICZNE  
TYLKO GWARANTOWANEJ JAKOŚCI  
SPRZEDAŻ WYNAJĘCIE  
**K. DĄBROWSKA**  
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

KINO  
**MIEJSKIE**  
SALA MIEJSKA  
Ostobromska 5

**WIELKIE KINO**  
**CASINO**  
WIELKA 47. tel. 15-41

Dźwiękowy  
Kino-Teatr  
„STYLOWY”  
Wielka 36

Od dnia 21 do 24 lipca 1931 roku włącznie będą wyświetlane filmy:  
**„TAJEANICA D-RA DIAITRIUSA”**  
Dramat w 9 aktach. W roli głównej: MARION DAVIES.  
Nad program: 1) „Senegalia” (Podróż po Syrii) Aktów 1. 2) Trójka hulańska komedia w 2 aktach. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-6 w.  
**DZIŚ!** Wielka niespodzianka dla zwolenników humoru i dowcipu! Znana para komików w niezwyklej komedii dźwiękowej p. t.  
**George Sidney i Charlie Murray**  
**KOHN i KELLY w SZKOCJI**  
Nad program: Wszelkiewiatywy dodatek dźwiękowy „Foxa”. Początek o g. 4, 6, 8 i 10.15 W dniu świąt. o g. 2-jej. Ceny znizone.  
**DZIŚ!** Wielkie dwa dźwiękowe rewelacyjne przeboje 1931 r. w jednym programie po raz pierwszy w Wilnie! przepiękna pieśń miłości o wiatrach nimbem subtelnej czaru. W rol. gl.  
**Mary Brian i Richard Arlen.**  
Sensacyjny dramat w roli głównej ulubiony bohater „en Maynard i cudowny koń—Tarzan.

## BILANS SUROWY

Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Wilna

| WILNIEN   |            | NA DZIEŃ 1-go LIPCA 1931 r.            |            | MA |
|---|------------|--|------------|----|
| Złote i grosze  |            | Złote i grosze                         |            |    |
| Kasa i sumy do dyspozycji   | 430867 93  | Kapitał zakładowy                      | 100000 —   |    |
| Papiery wartościowe własne  | 216184 —   | Fundusz zasobowy                       | 31083 60   |    |
| — funduszu zasobowego   | 6660 —     | Wzrosty obce własne                    | 1057 34    |    |
| Weksele zdykontowane  | 1499031 56 | Wkłady                                 | 5105661 25 |    |
| — protestowane  | 48050 31   | Kredyt udzielony Kasie na remont domów | 140000 —   |    |
| Pożyczki na remont domów  | 152101 50  | Zobowiązania kasowe                    | 3114 17    |    |
| — termin. na zob. dłużne i pod zastaw papier. wartości.               | 149108 20  | Różne                                  | 6204 88    |    |
| Pożyczki zabezpiecz. hipotekami i inaczey i udzielone Gminom Miejskim | 2869190 97 | Procenty i prowizja                    | 284889 26  |    |
| Korespondenci   | 141889 11  | Należności Skarbu                      | 3764 55    |    |
| Ruchomości  | 30745 90   |  |            |    |
| Koszty handlowe   | 98909 29   |  |            |    |
| organizacyjne   | 13800 —    |  |            |    |
| Różne   | 10863 04   |  |            |    |
| Organizacja Zakładu Zastawniczego                                     | 8576 24    |  |            |    |
|   | 5675978 05 |  |            |    |
| Dokumenty do inkasa   | 391454 11  | Różni za inkaso                        | 391454 11  |    |
| Depozyty  | 206130 48  | Depozytarjusze                         | 206130 48  |    |
|   | 8128772 64 |  |            |    |

Prezes Zarządu (—) Józef Korolec

Gł. Buchalter (—) Michał Gruzdź

Dyrekcja: (—) Antoni Illnicz (—) Anatol Fried

## LEKARZE KOSMETYKA POSADY ROZNE

**DOKTOR SZYRWIND**  
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe  
Wielka 19, od 9 do 12  
3-7

**GABINET WILNO, MICKIEWICZA 21 m. 4.**  
kobięc. konserw. — je, dosko. — ania, odwieża, szara — jej stary i braki. Maso — wazy i ciała (pauze). Sztuczne opalanie cery — wypadanie włosów — W. Z. P. 25 lipiec. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.  
Gedziecie od g. 10-8. W. Z. P. 43.

**DOKTOR BLUMOWICZ**  
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe  
Wielka 21  
tel. 921, od 9-11-30  
W. Z. P. 25 lipiec. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.

**A. Cymbler**  
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe  
Mickiewicza 12, róg Tatarskiej przy-  
maje 9-2 i 5-8.  
Tel. 15-64.

**LETNISKA**  
Letnisko-pensjonat  
Zginął pies, rasy wilk, ostryżony, wabi 7 km. od st. Gudogaj, zakreśle szkół śred-  
się „Boto”. Uprasza się pocztą Ostrowiec Wi-  
ni. Wiadomość Sko-  
o odprowadzenie za leński, maj. Wiktorka 7 m. 7 od 5 —  
wynagrodzeniem do Dziakowski. Szcze-7 p.p.  
Dyrektor Teatru nagłowe informacje: Mickiewicza 15 — 16, od 2 do 5 po poł.

**Były profesor**  
gimnazjalny oraz student U.S.B. udzielał lekcji języków: niemieckiego, francuskiego i włoskiego (konwersacja) oraz przygotowywał do egzaminów ze wszystkich przedmiotów w gimnazjum.  
Wódz kiwnął głową z zadowoleniem, wyjął z kieszeni garść banknotów i oddał dwadzieścia.  
— Oto twoja część, Byku. Dobrze zrobiłeś.  
— Czy nikt ciebie nie widział?  
Hogan uśmiechnął się i wsunął niedbale dwadzieścia funtów do kieszeni.  
— Może miałem zwoltywać umyślnie tłum? Ha, ha!  
— Dam ci wino, Byku, czy chcesz cygaro?  
— No, cóż dawaj. — Hogan był dumny z noutalności z wodzem. — Tonny jeszcze nie przychodził?  
Wódz nalał szampana do dwóch kielichów i spojrzał badawczo na „Byka”.  
— Nie, — odpowiedział z dzwinną nutą w głosie. — Niepoda mi się to. Kazałem jemu śledzić Densa, czy Harrisona, jak go nazywacie. Gdyby Carion aresztował Harrisona, Tonny miał zastrzelić go, żeby się nie wygadał. Tonny podstrzelił go, wiem o tem... ale nie widziałem samego Tonny, co to znaczy?  
Hogan podrapał się w głowę.  
— Hm!... Może Tonny zwiął? To niepewny chłop!  
— Nie, ja ręczę za niego. Coś mi się tu niepodobna. Coś musiało zająć. Kazałem przeszkukać wszystkie możliwe miejsca. Zginął bez wieści!  
— Nagle rozległ się brzek rozbitego skała w oknie. Błyskawicznym ruchem Hogan podniósł rewolwer.  
— Co to jest?  
— Gaś światło! — rozkazał wódz.  
— Rewolwer na pogotowiu. Stań tak, żebyś widział całe okno.  
Hogan zgasił światło i stanął na środku pokoju. Wódz przysunął się cicho i otworzył okienko. Zaledwie

## OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 8-go z siedzibą w Wilnie przy ulicy Jakóba Jasińskiego nr 1 m. 3, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 27 lipca 1931 r. o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr. 25 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Ludwika Gruźewskiego go majątku ruchomego, składającego się z: meblowania, oszacowanego na sumę zł. 560.  
Komornik (—) F. Legiecki.

**Doł!** niemieckie złotej maści, czarna maska jak królewski tygrys, szczyt łopatkowy od 80—90 cm. z rodowodem uszy kopiowane—do oddania jeden pomiot 4 samce 1 samica cena 125 do 250 zł. za sztukę. Dogi z mojego Kojca dostały złote medale Gdańsk, Warszawa, Kraków. Duży srebrny Ponozi. Na odpowiedź znaczek. Kojec „Sarmatia”. Marcin Reibe—Nowawies—Dąbrowa k-Mogilno

**Sprzedaje się plac**  
przy ul. Kałwaryjskiej 162, obsz. 1 dzies. Można częściami. O warunkach ul. Wileńska 15 m. 3 lub ul. Ogórkowa 46. (koniec).

## JOHN HUNTER

### JENNY—DETEKTYW

— Pan mi się podoba, — rzekła, tak prosto i szczerze, że Billy zmieształ się i nie wiedział co odpowiedzieć, słuchając jak wyrzeźbiona rączka dotknęła po przyjacielsku jego rękaw. — Panie Carion, czy pan mi obieca, że nie zagniewa się na mnie?

Niech się pan strzeże, byłoby bardzo smutno, gdyby się im udało zabić pana. A oni to zrobią napewno, jeżeli pan nie będzie się strzedz. Pan wie to doskonale. Oni potrafiliby zabić pana w biały dzień, przy bramie Scotland Yardu i zrobiliby to z taką łatwością i równie bezkarnie, jak wszystko, co zrobili dotąd. Niech pan nie zapomina o tem. Najniebezpieczniejsze są: ludzie, ulice i tłumy ludzi.

Ci ludzie nie są podobni do tych, tu-tejszych, angielskich bandytów. To są inni ludzie. I... ja bym nie mogła odzalaować, gdyby się panu coś stało.

— Bardzo pan jestem wdzięczny za przestrożę, — uśmiechnął się inspektor.

Czuł że Jenny mówi szczerze i sprawiło mu to wielką przyjemność. Ale przypomniał sobie, że przyszedł tu w sprawie służbowej. Znowu przybrał wyraz surowej powagi.

— Widzę, że pan znów się zachmurzył! — zauważyła. O co chodzi panie detektywie?

— Kłopoty! — odpowiedział wykrętnie Billy, nie patrząc na nią. — Nigdy jeszcze nie widział takich jasnych, miłych oczu. Musiał przyznać, że wogóle nie spotykał nigdy do tak miłej, czarującej kobiety, o tak silnej woli, tak łagodnym, słodkim, charakterze i wybitnym umyśle.

Przykre to było, przecież nie powinien był dopuszczać takich myśli. Powinien pamiętać, że jest starszym inspektorem, pełniącym obowiązek służbowy.

— Jakie kłopoty?

W oczach jej błysnął uśmiech, w głosie zabrzmiała ironja.

— Dostałem dwa kablogramy z Cansas City i New Yorku.

— Aha, to stąd zna pan moje nazwisko!

— Tak, — skinął głową Billy, — Ale była tam jeszcze inna wiadomość, która może panią zainteresować. Chociaż może pani sama wie o tem, bez mojej pomocy.

Jenny milczała i słuchała z uwagą. Billy wstał i wziął kapelusze.

— Niema w tem żadnej tajemnicy, bo w Stanach Zjednoczonych wszyscy o tem mówią. Pani nie czytała gazet amerykańskich?

— Nie.

Billy przyjrzał się jej badawczo.

— Moi ludzie będą śledzić panią, pani to rozumie?

— Naturalnie. Ale co pan chciał mi powiedzieć?

— Oliver Trent uciekł z więzienia przed trzema tygodniami i zniknął bez śladu!

Jenny milczała chwilę, nie spuszczaając oczu z inspektora. Twarz jej zmieniła się, oczy pociemniały, na twarzy ukazały się czerwone rumieńce.

— Nieprawda! To nieprawda! Pan wymyślił to umyślnie, żeby zeznaczyć za odmowę udzielenia panu informacji.

— Mówię prawdę, — zmarszczył brwi Carion.

I proszę również, żeby pani powiedziała mi, prawdę. Jeżeli pani się upiera, jestem bezsilny dopomóż panu.

Jenny była bardzo wzruszona. Spojrzenie jej stało się dziwnie nieruchome, usta poruszały się bezzwicznie.

Billy pożałował, że tak nieostrożnie poruszył tą sprawę. Wyraz twarzy Jenny wzruszył go i zaniepokoił. Pragnął wywołać na jej ustach łagodny i spokojny uśmiech, którym go tak zachwycił.

Po chwili Jenny zapanowała nad sobą i wyszeptala:

— Wierzę panu. Ale pan mnie bardzo zmartwił. Czy mogę poprosić, żeby pan mnie zostawił samą, czy ma pan coś do powiedzenia jeszcze?

— Nie, ja wychodzę już.

Zatrzymał się przed drzwiami, i obejrzał się. Oczy ich spotkały się. Na łóżku leżało bezzębne, głęboko wstrząśnięte dziecko. Billy zmieształ się: rozmowy.

— Myślałem, że trzeba pani powiedzieć. Bardzo możliwe, że on już jest w Anglii. Kazałem go odsukać, ale nie mam nadziei, żeby go odnaleźć.

Jenny podniosła na niego błagalne oczy i szepnęła nieśmiało:

— Jeśli pan go odnajdzie, niech się pan z nim obchodzi delikatnie, niech go pan nie krzywi, obiecuje mi to pan?

Billy wzruszył ramionami. Jeśli Oliver Trent będzie złapanym, cóż mu dopomóż może taki jeden mały urzędnik?

**LICZBA BANDYTÓW ZMNIEJSZA SIĘ**

Wódz chodził wielkimi krokami po dużym pięknie meblowanym pokoju. Delikatne światło spływało łagodnie z matowej latarni wiszącej pod sufitem. Stalowe okienice ostaniały szczelnie okna.

Gryząc niecierpliwie piepiersa, wódz spoglądał co chwila na staroświecki zegar, stojący na kominku.

Zapukano do drzwi. Do pokoju wszedł lokaj w libery. Był to typowy lokaj, jakich się widzi na scenie w sztukach, opisujących arystokratyczne salony. W Ameryce rola jego polegała na dostawianiu się do domów milionerów i w charakterze lokaja, zbierania informacji o zwyczajach państwa, dla późniejszych napadów.

Umiął mówić głosem pełnym szacunku i słodkim zarazem, jak przystało lokajowi w dobrym domu, ale obecnie nie potrzebował grać tej roli.

— Wodzu, — rzekł — Byk przyszedł. Czy chcesz z nim mówić?

— Po jakiegoż diabła czekam tutaj? Jak myślisz? — rozniewał się wódz. Mówiąc z podwładnym, uważał za konieczne dostosowywać się do ich sposobu bycia i żargonu.

Lokaj uśmiechnął się: — Lubię, kiedy się gniewasz, wodzu. Gdybym miał twój charakter, byłbym już dawno wielkim panem. Nie wiem tylko...

— Wprowadź Byka! — przerwał wódz.

Nie miał ochoty ciągnąć dalej tej rozmowy.

Lokaj zamilkł posłusznie i zniknął za drzwiami, rozumiejąc, że nie czas na pustę rozmowę.

Na sumieniu tego człowieka leżała niejedna okropna zbrodnia, ale jednego surowego słowa woda, wystarczało, by wzbudzić w nim paniczny strach.

Poc chwili zapukano znowu. Pukanie to miało swój wyraz bardzo głęboki: świadczyło ono, jak wielkim szacunkiem cieszył się wódz u swych podwładnych. Zazwyczaj w świecie przestępców tego rodzaju formy są zupełnie nieznanne. Szczególnie „Byk” Hogan nie miał zwyczaju pytać o pozwolenie wejścia, ani kłaniać się komuś.

Ale z wodzem była zupełnie inna sprawa...

Hogan wszedł do pokoju i zamknął drzwi za sobą, był to niewysoki mężczyzna, o szerokich barkach i ciężkim tułowiu. Był on jednym z najsilniejszych ludzi wśród przestępców amerykańskich.

Zanim stał się mistrzem w strzelaniu z rewolweru i karabinu maszynowego, umiał rozprawiać się z wrogiem gołymi rękami.

W charakterze najemnego mordercy zarobił niejedną tysiąc dolarów, nie obawiał się Boga, ani diabła, pracował sam, na własną odpowiedzialność, aż dopóki nie spotkał woda, który patrzył wzbudzić w nim dziwny strach zwierzęcy i zamienić w niewolnika, w ślepe narzędzie swych zamysłów.

— No? — mruknął wódz. — Cóż tak późno?

— Widziałem chłopca, — zaczął Hogan. — Ma domek na małej uliczce w Bolham. To on był szoferem w autobusie. Rozumiesz, wodzu?

Słowo „rozumiesz”, morderca używał w każdym zdaniu. Mówił grubym głosem, z trudnością dobierając słowa.

— Zaciągnąłem go do baru. Porozmawialiśmy sobie. Chłopiec uciekł się, że wpadł w taki pyszny interes: Gazety piszą o nim. Policja biegnie i pyta się. Carion też badał. Rozumiesz?

— Czy on widział mnie? — przerwał niecierpliwie wódz.

— Nie, było ciemno. Ale mówię, napewno pozna niech tylko spotka. Żeby tego nie mówić, dałbym pokój, rozumiesz? Ale jak tak, to, myślę nie wypuszczyć go! Rozumiesz?

Skończyłem z nim w drodze do domu. Raz, i koniec! Rozumiesz? Teraz będzie milczał.

Wódz kiwnął głową z zadowoleniem, wyjął z kieszeni garść banknotów i oddał dwadzieścia.

— Oto twoja część, Byku. Dobrze zrobiłeś.

Czy nikt ciebie nie widział? Hogan uśmiechnął się i wsunął niedbale dwadzieścia funtów do kieszeni.

— Może miałem zwoltywać umyślnie tłum? Ha, ha!

— Dam ci wino, Byku, czy chcesz cygaro?

— No, cóż dawaj. — Hogan był dumny z noutalności z wodzem. — Tonny jeszcze nie przychodził?

Wódz nalał szampana do dwóch kielichów i spojrzał badawczo na „Byka”.

— Nie, — odpowiedział z dzwinną nutą w głosie. — Niepoda mi się to. Kazałem jemu śledzić Densa, czy Harrisona, jak go nazywacie. Gdyby Carion aresztował Harrisona, Tonny miał zastrzelić go, żeby się nie wygadał. Tonny podstrzelił go, wiem o tem... ale nie widziałem samego Tonny, co to znaczy?

Hogan podrapał się w głowę.

— Hm!... Może Tonny zwiął? To niepewny chłop!

— Nie, ja ręczę za niego. Coś mi się tu niepodobna. Coś musiało zająć. Kazałem przeszkukać wszystkie możliwe miejsca. Zginął bez wieści!

— Nagle rozległ się brzek rozbitego skała w oknie. Błyskawicznym ruchem Hogan podniósł rewolwer.

stalowa zasłona usunęła się jak do pokuju wpadł trup.

Na ramieniu trupa widniał krótki karabin z obciąża łąką.

Hogan skamieniał na ten widok, i bezmyślnie patrzył na zwróconą ku sufitowi wykrzywioną w przedśmiertnym kurczu twarz.

— Tonny...

Wódz i Hogan spojrzeli na siebie w milczeniu. Pomiedzy nimi leżał trup Tonny'ego.

W ogrodzie za oknem panowała cisza i pustka. Jedna myśl przemknęła przez głowy obu bandytów. Od chwili przyjazdu do Anglii była to pierwsza porażka, pierwsza ofiara, którą ponieśli. „Ktoś unieszkodliwił” ich kolegę i zrobił to w taki sposób, że ani „wódz” ani „Byk” nie mogli opanować nagłego skurczu trwogi, która ściśnęła ich serca.

**1.000.000 FUNTOW STERLINGÓW**

Wódz pierwszy opanował się i przyszedł do siebie.

— Zobacz, czy niema kogo w ogrodzie, — rozkazał. — Trzymaj rewolwer na pogotowiu.

Hogan podszedł do okna i ostrożnie nie wyjrzał, nie spuszczaając rewolweru.

W ogrodzie nie było nikogo. Księżyć oświecał wierzchołki drzew, kołysane lekkim wiatrem. W ciemnościach drzew panował mrok zupełny